CZĘŚĆ XXXVIII — № 54. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rub. srebrem.

WTOREK, 20 Lipca. / 1 Sierpnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{19}{31}$ *Lipca.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 14 Lipca, J. C. Wysokość Xiążę Piotr Oldenburgski mianowany został Prezydującym w Radzie Opiekuńczej S.-Petersburgskiego Domu Wychowania Podrzutków.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 15 Czerwca, Rzeczywisty Radzca Stanu *Łazarew*, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 14 Lipca zostawało chorych 2,697 — w ciągu doby przybyło 185 — wyzdrowiało 258 — umarło 84 — pozostało po 15 Lipca chorych 2,540.

W ciągu doby przybyło 163 — wyzdrowiało 220 — umarło 87 — po 16 Lipca pozostało chorych 2,396.

W ciągu doby przybyło 137 — wyzdrowiało 211 — umarło 82 — po 17 Lipca pozostało chorych 2,240.

W ciągu doby przybyło 132 — wyzdrowiało 188 — umarło 68 — po 18 Lipca pozostało chorych 2,116.

OGÓLNE WIADOMOŚCI O CHOLERZE.

W *Moskwie* od 29 Czerwca po 5 Lipca zachorowało 2,062, umarło 940. Cholera jest teraz we wszystkich powiatach gubernii Moskiewskiej, w których od 19 Czerwca po 3 Lipca 5,924, umarło 2,769.

W gub. *Petersburskiej* cholera grasuje po wszystkich powiatach prócz Gdowskiego; w samej stolicy w tej chwili oraz bardziej się zmniejsza. Od początku epidemii to jest od 7 Czerwca po 9 Lipca, w samym Petersburgu zachorowało osob stanu cywilnego 17,349, umarło 9,732.

W *Kronstadtcie* od 21 Czerwca po 1 Lipca zachorowało 469, umarło 305.

W powiatach gub. Petersburskiej od 18 po 30 Czerwca zachorowało 1,264, umarło 316.

(W innych gubernijach Wielkorossyjskich, wymienionych w ostatniém doniesieniu, cholera nie ustaje, a w niektórych rozszerza się na nowe powiaty).

W gub. *Mohylewskiej* prócz dawnych miejsc cholera zjawiła się w m. Czaosach. Od 24 Czerwca po 1 Lipca w Mohylewie zachor. 476, um. 210. W powiatach zach. 2,561, um. 715. W tej liczbie, na jedno miasto Orszę, które najmocniej jest dotknięte, przypada chorych 2,095, umarłych 593.

W *Witebsku* od 24 po 28 Czerwca zachor. 392, um. 206. W powiatach zach. 585, umarło 129.

W *Rydze* od 19 Czerwca po 1 Lipca zachorowało 27, umarło 10.

W gub. *Podolskiej*, w m. Bałcie, po 17 Czerwca zachorowało 196, umarło 50. W Bałtskim powiecie zachorowało 139, umarło 25, a w m. Bracławiu zachorowało 52, umarło 12.

W gub. *Kijowskiej* już po 19 Czerwca, cholera dotknęła miasta Humań i Zwienigorodkę z powiatami, oraz Skwirę i Berdyczew, ten ostatni w silnym stopniu. Od 19 po 28 Czerwca w Kijowie zach. 506, um. 251.— W powiatach zachor. 1393, um. 561.

W gub. *Wołyńskiej*, prócz miejsc dawniej wymienionych, cholera zjawiła się w pow. Owruckim i Krzemienieckim i w miastach Rownie i Ostrogu. Od 21 po 29 Czerwca w Żytomirzu zachor. 249, um. 83 — W powiatach zach. 210, um. 97.

W gub. *Mińskiej*, w Borysowie z powiatem, cholera natęża się znacznie. Od 17 po 28 Czerwca zachorow. 344, umarło 88.

20 Czerwca epidemija ukazała się w m. Rzeczycy na 4 ludziach z których 2 umarli. 26 Czerwca zjawiła się w samym Mińsku na żydzie, który wrócił z Borysowa. Po 28 Czerwca w Mińsku zach. 14, umarło 5.

W gub. *Wileńskiej*, prócz miejsc dawniej dotkniętych cholerą zjawiła się w m. Dziśnie. Od 12 po 28 Czerwca w samém Wilnie zach. 7, umarło 2; w powiatach zach. 521, umarło 89.

Cholera ukazała się 24 Czerwca w gub. *Kurlandskiej* w miasteczku Griwe, powiecie Iłuksztańskim, na granicy gub. Witebskiej.

11 Lipca 1848.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA.

Londyn, *18 Lipca*. Na posiedzeniu Izby Niższej 12 b. m. Pierwszy Minister opowiadał treść billu który zamierza wnieść na Parlament, mającego na celu zapobieżenie przekupstwu i oszukaństwu na wyborach. Główne postanowienie tego billu jest to, że Komitet wyborowy będzie mógł sam wyprowadzać śledztwo bez udziału stron i nawet w razie jeśliby strona powodowa zrzekła się swego poszukiwania.

— *Times* z pewnością twierdzi że Król Karol-Albert ofiarował naczelnę dowodztwo swej armii Marszałkowi Bugeaud, ale że ten odmówił, z powodu że jenerał Cavaignac, którego zapytywał w tym przedmiocie, znalazł że niepolitycznie byłoby przyjąć takowe dowodztwo, albowiem, jakkolwiek Francya nie ma się czego lękać od zewnętrznych nieprzyjacioł, powinna wszakże unikać wszelkiego kroku, któryby mógł spowodować wojnę powszechną.

— Na posiedzeniu 17 b. m. Izba Niższa zajmowała się rozprawami nad wnioskiem Ministrów o zmniejszeniu cła od rumu z 9 denarów na 4 denary od gallonu. Członkowie Irlandscy wszelkiemi sposobami usiłowali przeszkodzić przyjęciu tego billu, tak iż trzeba było porazy trzy iść na głosy i nakoniec wniosek Ministrów został przyjęty 116 głosami przeciw 37.

— Vice-Król Irlandyi lord Clarendon przyjedzie na czas jakiś do Londynu dla znajdowania się na rozprawach które będą miały miejsce w Parlamencie z powodu stanu obecnego Irlandyi. Pod jego niebytność władza Namiestnika zdana będzie Kommisyi ustanowionej Dekretem Królewskim w której będą zasiadali Arcybiskup Dublinu, Lord Kanclerz Irlandyi i dowodzca siły zbrojnej.

— W *Quarterly Review* znajduje się następny artykuł: «Wiele mówiono o osobistym majątku Ludwika-Filippa, umieszczonym jakoby na fondach publicznych. Z dobrego źrodła wiemy, że rzeczywiście ma on w Ameryce 55,000 dollarów, które z procentami w roku 1847 wynosiły 72,600 dollarów (363,000 franków), nadto ma w fondach angielskich 10,000 funt. sterl. (250,000 franków), a Królowa Marya Amalia posiada w fondach Austryackich dochod roczny 12,500 franków, pochodzący z zapisu Arcyxiężny jej Ciotki. Oto są wszystkie skarby Ludwika-Filippa i jego małżonki które rachowano na kilkaset miljonów.

FRANCYA.

Paryż, *19 Lipca*. Na wniosek P. de St. Priest, Zgromadzenie Narodowe jednomyślnie 17 b. m. uchwaliło udzielić summę 50,000 franków na rzecz wzniesienia pomnika Arcybiskupowi Paryskiemu. Przedtem na wniosek P. Viktora Hugo uchwalone zostały summy 680,000 franków na wsparcia dla teatrów, 200,000 franków na rzecz Sztuk pięknych i 100,000 fr. na rzecz literatury.

— Na posiedzeniu 18 b. m. Zgromadzenie Narodowe zajmowało się projektem dekretu mającym na celu bezpłatne na przyszłość nauczanie w szkole Politechnicznej i Wojennej. Jenerał Lamoricière, jako deputowany, podał poprawę chcącą mieć, żeby prawo o tém zaczęło obowiązywać dopiero od roku 1850. Poprawa ta, mimo żywy opor niektórych stronnictw, została przyjęta 406 głosami przeciw 135.

— Dekretem Naczelnika Rządu, na podanie Ministra Oświecenia i Wyznań, X. Sibour, Biskup Digne'ski, 15 Lipca powołany został na wakującą stolicę Arcybiskupią Paryską,

— W Strasburgu, 17 Lipca, było niejakie zaburzenie; robotnicy w liczbie 300 stanęli przed domem Mera i domagali się pieniędzy i roboty. Gwardya narodowa była zwołana i rozegnała tę bandę, sześciu przywodzców aresztowano.

— Minister Spraw Wewnętrznych rozkazał iżby posąg P. de Chateaubriand był postawiony w lokalu Akademii Francuzkiej obok posągów Corneille'a, Racine'a i Montesquieu.

— Z rozkazu Ministra Spraw Wewnętrznych, Prefekt Departamentu Rhône rozwiązał gwardyą narodową miasta Lyonu oraz gmin Vaysse i Croix Rousse. Rozbrojenie tych gwardyj niezwłocznie będzie dokonane.

NIEMCY.

FRANKFURT, *21 Lipca*. Na wczorajszém posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego Prezes doniosł, że J. C. W. Arcyxiążę Jan zrzeka się wszelkiego dochodu z tytułu godności Wikaryusza Cesarstwa.

Zgromadzenie przyjęło w następném brzmieniu 1 artykuł projektu Prawa Zasadniczego Narodu: «Każdy Niemiec używa praw obywatela Cesarstwa. Może używać w każdym z krajów niemieckich prerogatyw jakie mu to prawo zapewnia.» Artykuł podawany przez P. Grimm, że każdy kto się znajdzie na ziemi niemieckiej, staje się przez to wolnym, został odrzucony 265 głosami przeciw 192.

HISZPANIJA.

Infanta, Siostra Króla pozbawiona praw urodzenia z powodu małżeństwa swego z P. Guelly Rente, oświadczyła że była ofiarą podstępu i prosi o unieważnienie małżeństwa. Sledztwo w tym przedmiocie zostało nakazane i P. Guelly wysłany jest z Valladolid, gdzie bawił wraz z Infantą.

— Podług *Journal des Débats* powstanie Karlistowskie odniosło wielki cios w osobach dwóch jenerałów Ilzarbe i i Zubiri, którzy, naparci przez wojska Królowej, schronili się ze 150 ludźmi na ziemię francuzką. Władza pograniczna rozbroiła tych powstańców i odesłała ich do Bayonny.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

AUSTRYA. Stan oblężenia został zdjęty 20 Lipca z miasta Pragi.

PARYŻ, *20 Lipca.* Na dwóch ostatnich posiedzeniach Zgromadzenie narodowe zajmowało się wyborem swego Prezesa na miejsce P. Marie, mianowanego Prefektem Policyi. P. Marrast otrzymał 411, P. Lacrosse 354, a P. Bac 20 głosów. P. Marrast przeto został obwołany Prezydentem Zgromadzenia. — Ukończone zostały rozprawy nad projektem bezpłatnego nauczania w szkołach Politechnicznej i wojskowej w St. Cyr. Zgromadzenie postanowiło że synowie reprezentantów nie będą mogli być przypuszczeni do burs po tych szkołach, ale ich synowie i siostrzani niemają ulegać temu wyłączeniu — Oznajmiono urzędowie o zaszłym zgonie P. Dornès, członka Zgromadzenia, który umarł z ran odniesionych na barykadach.

— Sądzą że raport Komisyi śledczej o ostatniém powstaniu będzie nie poźniej jak za tydzień złożony Zgromadzeniu. Mówią że praca ta jest zupełną i że Kommisya zdołała wykryć prawdziwe źródło i same działające sprężyny tego straszliwego zamachu.

LONDYN, *19 Lipca.* Z powodu zjawionych symptomatów powstania Lord Namiestnik Irlandyi ogłosił za zostające w stanie oblężenia miasto Dublin z hrabstwem, oraz hrabstwa Waterford, Kork i Drogheda. W skutek zaaresztowania xiędza Byrn w Carrick pospólstwo powstało w massie, zburzyło więzienie i wypuściło wszystkich więźniów— Rząd odniosł porażkę w sądach Irlandskich. Wielki Jury hrabstwa Wicklow uznał za niewinnych PP. M'Egre i Holly Wood, oddanych pod sąd za buntownicze knowania—Drugi z rzędu szef chartystów, Doktor Mac Donall, został aresztowany 17 Lipca w Ashtone under Lyne — Dwór jutro odjeżdża na wyspę Wight; Królowa zabawi tam aż do końca sessyi Parlamentowej, która potrwa jak się zdaje do połowy przyszłego miesiąca; koniec zaś lata Królowa przepędzi w Szkocyi, w zamku Balsnoral, z Xięciem Albertem i Następcą Tronu, Xięciem Wallii.

NEAPOL. Gazeta Neapolitańska donosi urzędowie że deputacya, złożona z Arcybiskupa Cosenza, Kanonika archipresbytera Straglione i innych znaczniejszych mieszkańców stawiła się 24 Czerwca w Castrovillari przed jenerałem Busacco. Deputacya oświadczyła że miasto Cosenza było uwiedzione przez kilku demagogów wspieranych od Sycylijczyków i że większa część mieszkańców Kalabryi wygląda niecierpliwie przybycia wojsk Królewskich. Arcybiskup prosił jenerała iżby przyśpieszył pochod swoj na Cosenza. Rząd tymczasowy i Sycylijczycy są w ucieczce ku Ticilo. Jenerał Nunziante zajął okręgi Monteleone i Nicastro i przez to zagrodził przejście zbiegom; spodziewają się że ich doścignie pod Amata i Corace. Deputacye z Nicastro przychodziły prosić o przebaczenie u jenerała Nunziante; i tak wkrótce zupełna spokojność będzie przywrócona we wszystkich trzech Kalabryach. (Przez telegraf odebrano wiadomość, że wojska Królewskie weszły do Coseuza.

FRANKFURT, *22 Lipca.* Zgromadzenie Narodowe przyjęło 2 artykuł Prawa Zasadniczego następnej treści: «Każdy Niemiec ma prawo ustanowić swój pobyt wszędzie gdzie mu się podoba na całej przestrzeni territorium Cesarstwa, nabywać tam własności nieruchome wszelkiego rodzaju i niemi rozrządzać, zajmować się wszelką professyą i otrzymywać prawo obywatelstwa.»

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

Tom II.

XVII.

(Patrz № 44.)

W czasie pamiętnej wiosny 1812 roku Warszawa stała się jakby stacją pocztową całej Europy. Z powodu zbierającej się burzy politycznej, osobliwie po zjeździe Monarchów sprzymierzonych z Napoleonem w Dreznie, nieustannie pojawiały się w stolicy Xięztwa Warszawskiego różnych narodów figury, zbierały się nasze pułki, zawierano kontrakty na ogromne liwerunki, Xiądz Arcybiskup Pradt wysłany umyślnie przez Cesarza Francuzów, obiecywał bardzo wiele i deklamował jeszcze więcej — wszyscy prorokowali, radzili, uzbrajali się, i bawili się, słowem Warszawa i kraj cały były jakby w gorączce. A tym czasem, niewidziana od krzyżowych wojen półmilionowa tłuszcza sprzymierzonych wojsk, przez Prussy i Xięstwo Warszawskie spieszyła na brzegi Niemna.

Obok wielkich wypadków które przygotowywały się dla Europy, maleńki dramat naszej powieści znacznie się też posunął. Wszystkie główniejsze osoby które dawniej pozna-

liśmy pojedyńczo, teraz znalazły się w Warszawie i mniej lub więcej w bliskim z sobą zetknięciu.

Hrabia Olborski w kilka dni po wiadomym balu w jego domu, wpadł w jakiś dziwny stan moralny, który zdawał się być podobnym do warjacii lub idiotyzmu. Oczy miał ciągle spuszczone i na nikogo ich niezwracał, nic go niezajmowało, o nic się niepytał, najczęściej niezwracał żadnej uwagi na pytanie które mu czyniono i milczał uporczywie, a jeżeli się kiedy odezwał, to zwykle niedorzeczy. Nakoniec porzucił całkowicie wszystkie towarzystwa w których czas przepędzał, porzucił swoje miłostki, niezajmował się wcale toaletą, i tylko z kamerdynerem swoim szwajcarem wyjeżdżał ledwie nie codzień niby na polowanie, ale to wedle słów wiernego sługi kończyło się na tem, że przyjechawszy do lasu, cały czas chodził po gęstwinie i francuzkie piosenki spiewał. Hrabina z początku zdawała się być mocno przestraszoną tym osobliwszym usposobieniem męża i prawie gwałtem przyprowadziła mu Notkiewicza, lecz skoro tylko Doktor wszedł do jego pokoju Hrabia porwał za pistolety i pierwszy raz spojrzał prosto w oczy nieproszonemu gościowi. Notkiewicz przelękniony czem prędzej umknął, a Ewa spokojnie zbliżywszy się do męża zaczęła mu perswadować żeby nie odrzucał pomocy lekarskiej. Hrabia milcząc słów jej wysłuchał, i tak mało pokazał uwagi jak gdyby to co mówiła bynajmniej do niego się nie stosowało. Nareszcie znudzony odezwał się dziwnym głosem — jeszcze jest czas, jeszcze ja nie tak chory, jak będzie tego potrzeba, to wyleczę i siebie i wszystkich co są w gorączce. Hrabina utopiła w jego twarzy wzrok badawczy, podejrzewając że w tych słowach może się zawierać jaki podstęp — lecz Hrabia wpadł znów w odrętwiałość, milczał jak kamień i zdał się być całkiem pozbawiony przytomności umysłu.

Odtąd Ewa przestała się troszczyć o niego, niepytała nigdy co się z nim dzieje i wystarczało jej to że się jej na oczy nienasuwał. Zresztą inny i wyłączny przedmiot pochłaniał wszystkie jej myśli i uczucia. Namiętność niedawała jej czasu zajmować się mężem.

Stanisław Łaszcz, opłakiwany i wskrzeszany przez rodziców, rzeczywiście ocalał z płomieni i służył w Hiszpanii, skąd przed nową wojną przybył do Warszawy. Znajdując się kiedyś pod komendą Ludwika, zaskarbił sobie jego najszczerszą przyjaźń, przez niego po powrócie do kraju dowiedział się o pani Kostyńskiej, a od niej o swoich rodzicach. Piękny to był i rozrzewniający widok, którego w dzisiejszych czasach próżno by szukać, kiedy dorosły syn, oficer ozdobiony honorami wojskowemi, drząc od wzruszenia i w części od strachu, wszedł ostrożnie do skromnego mieszkania pana Woźnego i zapomniawszy wszystkich przywilejów swego dostojeństwa, plackiem rzucił mu się do nóg błagając ze łzami o przebaczenie. Stary Łaszcz tak był tknięty tym dowodem posłuszeństwa i miłości synowskiej że go natychmiast podniósł i wszystko mu darował. Po przejściu pierwszego nawału szczęścia Woźniowa, ścisnąwszy w swoich objęciach syna, jakby z bojaźni żeby go drugi raz niestracić, rzekła do męża — a co Kacperku? niemówiłam ja ci zawsze że historja S. Józefa Patryarchy na nas się sprawdzi? — O ba! odpowiedział stary Łaszcz — niby ja tego samego nie myślałem? tylkom się z tym nieodzywał bo jużci na to nam mężczyznom Pan Bóg dał krótszy język niż wam niewiastom żebyśmy niepotrzebnie i przed czasem się nieodzywali. — Powiedz no Wacpan panie Officerze teraz całą swoją historją żebyśmy łaskę Bożą bliżej poznali i mogli X. Proboszcza poprosić o odprawienie dziękczynnego nabożeństwa.

Stanisław zaspokoił ciekawość rodziców, nic wcale niewspominając o stosunkach swoich z panną Łobzowską a potem prosił ojca żeby mu swoje przygody opowiedział.

Kiedy stary wspomniał o pobycie Hrabiny w Warszawie, syn mimowolnie zadrżał i ku wielkiemu zadziwieniu ojca, długo niechciał wierzyć żeby Ewa miała przysyłać im miesięczną pensją.

Niemniej tkliwem było spotkanie się Ludwika ze Stryjostwem. Pani Rawiczowa serdecznie płakała ze zbytku radości, a stryj, lubo niemniej od niej rozczulony, jednakże nieodstępując od swego wesołego humoru, przywitał synowca głośnym wykrzykiem:

At, o Deorum quisquis in coelo regis
Terras, et humanum genus....

jakżeś mi mój miły Ludwiku zmężniał i nawet popiękniał w tej niegodziwej Hiszpanii co tak długo na ciebie sztylety ostrzyła. Ale z tym młodym pokoleniem to tylko kłopot i bieda; ledwie na południu udało mu się życie od szwanku wyratować, a już znów na północy na nowe niebezpieczeństwa chce się narażać. Widzę że Waść panie Poruczniku całkowicie już zapomniałeś Horacego, a toć to on wyraźnie jakby do was mówi:

Quoquo scalesti ruitis? aut cur dextris
Aptantur enses conditi?....

dość by tej wojaczki; — at, niepuszczę cię teraz i kwita!

Ludwik z czułością pełną uszanowania zaczął przekładać stryjowi że okoliczności towarzyszące tej nowej wojnie niepozwalają mu wyjść z szeregów.

— Rozumiemci ja to dobrze mój poczciwy chłopcze — zawołał P. Szymon zasmucony. Wiem, że nam trzeba będzie jeszcze raz się z tobą pożegnać, ale to dla mnie bolesne, że ta konieczność zdarza się właśnie wtedy, kiedy my z twoją stryjenką jesteśmy już starzy i dni swoich niepewni. Żeby nie ta wojna, tobyś Waść natychmiast musiał mi się ożenić. Masz teraz dwie wioski, żona by ci takie siakie wiano przyniosła, osiedlibyśmy przy tobie i dopiero po dawnemu byśmy sobie pożyli. Mógłbyś tak jak nasz zacny poeta pochwalić się:

Est mihi nonum superantis annum
Plenus *Hungaricum* cadus.....

bom ci oddawna porządną piwniczkę urządził.

Młodzieniec westchnął.

Pierwsze chwile pobytu w Warszawie ubiegły w nieustannych opowiadaniach najmniejszych szczegołów wojny Hiszpańskiej. Poźniej, po poznaniu się Hrabiną Ludwik stawał się w domu coraz więcej milczącym, a od czasu odnowienia znajomości z Kapitanową, wpadł w roztargnienie i smutek. Na pytania krewnych wymawiał się zbliżającym się rozpoczęciem kampanii, która go z nimi na długo a może na zawsze rozdzieli. Niechciał zasmucać stryja wyłuszczeniem męczarni od której rozdzierało się jego serce i której nieprzewidywał końca. Mimowolny wstyd niedał mu nawet ust otworzyć w tym przedmiocie, bo czuł, że się postawił w złe położenie, które sprawiło by stryjowi wielką przykrość i które całą swoją powagą by potępił. Stary Rawicz co kiedyś w Kutnie odzywał się nieraz niby żartem, ale nie bez pewnego upodobania, że z Ludwika i Heleny była by piękna para, cóżby teraz powiedział synowcowi gdyby ten mu się przyznał, że w jednym czasie prawie jednakowo jest zakochany w pannie Kostyńskiej i w jej zamężnej siostrze? A jednak tak było w istocie. Ludwik czas pewien odwiedzał obie siostry i równie przyjemnie czas z niemi przepędzał. Jeżeli Ewa ognistym wylewem nietajonej swej namiętności, śmiałością swoją i zupełném zdaniem się na szlachetność kochanka doprowadzała go do roskosznego upojenia i umiała oczarować jego wyobraźnią, to z drugiej strony więcej skromna jej siostra ujmowała go niewinnością swoją, tkliwością serca i pięknemi przymiotami duszy. Uczucie błogości i szczęścia którego przy niej doświadczał obejmowało go powoli, rozwijało się że tak rzekę stopniami i dochodziło do zachwytu który trwał dłużej i milsze po sobie zostawiał wspomnienie. Wychodząc od Hrabiny czuł się znużonym, unosił z sobą zawsze jakąś niespokojność, jakiś wstyd mimowolny i najchętniej udawał się do Heleny, żeby w nieskażonym, czystym zdroju jej duszy, zaczerpnąć dla siebie ochłodę i pokój. Przeciwnie po wyjściu od panny Kostyńskiej tak dalece był szczęśliwy, tak przepełniony roskosznym uczuciem ciszy moralnej, tak wesoły i zadowolony z siebie samego, że nietylko nieżyczył sobie widzieć Hrabinę, ale i nikogo z ludzi światowych, a spieszył z powrotem do Stryja, albo chronił się do Bielańskiego lasku gdzie używał ulubionej samotnej przechadzki.

Wkrótce jednak szale tej niepewności, która niczym innym niebyła jak walką ciała z duchem, jak wahaniem się między pięknością fizyczną i moralną, zaczęły się coraz więcej przechylać na jedną stronę. Hrabina niemogła niespostrzedz znacznej zmiany w Ludwiku i domyślała się jej przyczyny. Powodując się gwałtownym swoim charakterem i niebędąc w stanie władać tą namiętnością która ją pożerała, niepotrafiła potłumić w sobie wybuchów zazdrości i gniewu; — to zalawszy się łzami prosiła Ludwika o litość nad sobą i chciała być tylko jego przyjaciółką, służącą, niewolnicą, odrzekała się wszelkich wymagań byle porzucił jej siostrę, to znów wyrzucała mu że dla niego poświęciła obowiązek, dobre imie, opinją świata, słowem wszystko co stało jej miłości na zawadzie, groziła zemstą jemu i Helenie. Niekiedy stanowczo oświadczała mu że żadne niebezpieczeństwo ją nieustraszy i że za bagażami jego pułku pojedzie za nim na wojnę. O jakże się różniła od swej siostry, która gdy rozmowa dotknęła tego punktu, milczała tylko, siląc się zatrzymać łzy co mimowolnie rosiły jej powieki, a jeśli ją Ludwik wyraźnie pytał czy będzie o nim pamiętała, odpowiadała z rzewną prostotą — będę się modliła za pana.

Tak rażąca przeciwność uczuć, charakterów i postępowania dwóch kobiet między któremi wahało się jego serce oczewiście coraz więcej skłaniała go na stronę Heleny która go zawsze z równą tkliwością witała, z równym smutkiem żegnała, od której nigdy nie słyszał żadnego wyrzutu, która wreszcie w niewinnej dziewiczej duszy coraz inne odkrywała mu dowody głębokiego affektu. Zrażony częstemi niepokojami których doświadczał od Hrabiny, oczekując za każdą wizytą nowej sprzeczki, nowego wybuchu namiętności niepowściągnionej żadnym wędzidłem, znużony nieustanną kłótnią i godzeniem się, pracował nad sobą żeby zerwać związek, który teraz ochłonąwszy z pierwszych wrażeń, potępiał jako niezgodny z jego przekonaniem i z religją. Ale dopiąć tego nie tak łatwo. Jeżeli kiedykolwiek nieodwiedził Ewę, przysyłała natychmiast lokaja dowiedzieć się o jego zdrowie, a jeśli i to nieskutkowało, sypały się listy z najtkliwszemi wyrzutami, i przyrzeczeniem poprawy i z groźbą że osobiście przyjedzie go przeprosić. Ludwik lękał się zasmucić poczciwych swoich krewnych i dobrodziejów przykładem podobnego zgorszenia — gniewał się sam na siebie, opuszczał ręce niewiedząc co dalej począć i jechał do Hrabiny.

Te nieustanne frasunki do tego stopnia wpłynęły na humor jego dotąd zawsze wesoły, że stary Rawicz i Kapitanowa to spostrzegli. Ludwik z trudnością wymówił się od objaśnienia. Tęsknota jego jeszcze bardziej się powiększyła, pragnął z żywym człowiekiem otwarcie pomówić o swoich cierpieniach, serce jego chciało wylać się przed drugim i usłyszyć słowo rady lub pociechy. Raz, kiedy idąc po Krakowskim przedmieściu z młodym Łaszczem został od niego zapytany o przyczynę zmiany w humorze, opowiedział mu swoje położenie, zataiwszy tylko nazwiska obydwóch kobiet.

Stanisław rzekł mu — imie jednej nie jest dla mnie sekretem bo wiem jak często bywasz u Pani Kostyńskiej. Tę kobietę znam dobrze, jest to Anioł który cię zapewne uszczęśliwi, jeżeli jak się spodziewam, potargasz nakoniec te więzy w których druga cię trzyma. Niewiem jej nazwiska lecz znałem kiedyś bardzo podobną do niej kobietę. Charakter który mi opisałeś obudza we mnie niektóre podejrzenia. Nie chcę badać tej tajemnicy, lecz jeżeli nieszczęśliwym trafem zbiegłeś się z tą osobą, żałuję cię mocno — lękam się o ciebie.

Właśnie kiedy tych słów domawiał, lekki koczyk parą anglizowanych koni zaprzężony, śpiesząc z Nowego Świata

zrównał się z nimi w tak bliskiej odległości, że siedząca w nim młoda kobieta, pochyliwszy się nieco w ich stronę, prawie w oczy im zajrzała. Lecz nagle jakby przerażona czémś niespodzianém, zawołała na stangréta: jedź dalej! dalej! i powóz poleciał jak błyskawica.

Obydwaj officerowie mieli dość czasu przypatrzyć się twarzy tej kobiety, słyszeli głos jej i oba nagle zatrzymawszy się na miejscu obrócili na siebie zdumione oczy. Po chwili Ludwik spytał swego kolegę z uśmiechem — Co cię tak zastanawia? powinienbym może powiedzieć co cię trwoży, tak jesteś blady i zmieszany. Czy cię to dziwi że młodej kobiecie wydaliśmy się zdaleka pewnie jej znajomemi? Że spostrzegłszy swoją omyłkę ze wstydu czém prędzej pojechała dalej? Jużci pewnie niewyobrażasz sobie że to jaka latająca czarnoxiężnica....

— Nic wcale z tego co mówisz nie wyobrażam sobie — odpowiedział Stanisław, bo tę kobietę znam — to jest Hrabina Ewa Olborska!

— Skądże ta znajomość?

— Od dawnego czasu. Mój ojciec był Komissarzem w dobrach jej ojca.

— Dla czego-żeś się z nią nieprzywitał?

— Wszak wiesz iż wyszedłszy za mąż zaczęła swe rządy od wypowiedzenia służby memu ojcu, ale niemówny o tém, powiedz mi raczej dla czego sam jej nieprzywitałeś? Jeżeli się niemylę, to dla ciebie jedynie chciała kazać powóz zatrzymać.

— Tak — jakoś brakło mi czasu.

— Posłuchaj mnie Ludwiku. Przed chwilą niepragnąłem wcale wdzierać się do tajemnic twego serca i trwałbym dotąd w tém postanowieniu, lecz patrz! oto trafunek albo raczej Opatrzność mimo twojej woli i mego starania odkrywa mi twój sekret.

— Co? co?

— Ach, mój kochany, nieudawaj zadziwienia. To jest właśnie ta kobieta z którą powinieneś, a jednak dotąd daremnie usiłujesz, zerwać wszystkie stosunki.

— Zgadłeś! — rzekł Ludwik zamyślony.

— Dziękuję ci że mi nieodmawiasz przyjacielskiej ufności i cieszę się z tego przynajmniej że jeszcze nie jest zapóźno. Mam dla ciebie obowiązek dozgonnej wdzięczności i z roskoszą chwytam okoliczność żeby ci się choć w części wywiązać....

— Obowiązek wdzięczności?... co to znaczy?

— Pamiętasz Ludwiku kiedyś mnie niespodzianie odwiedził w domu rodziców? Ojciec mój tak mocno się zmieszał na twój widok że aż oczy sobie przecierał żeby się przekonać czy ciebie widzi we śnie czy na jawie. Upewniwszy się żeś żywy człowiek jął ci ze łzami dziękować za jakieś dobrodziejstwo, ale nie dałeś mu wypowiedzieć za co mianowicie? Otóż kiedyś wyszedł prosiłem ojca o wyjawienie tego lecz stary odrzekł mi — boleśnie by mi było przed tobą mój synu odkryć tę tajemnicę, i żądam nawet żebyś za mego życia niestarał się jej dowiedzieć; niechaj ci to tylko wystarczy że gdyby P. Rawicz w pewnym zdarzeniu nie był się znalazł, twój ojciec byłby wpadł w przepaść nieszczęścia i infamii, byłby się może dopuścił zbrodni i zostawił wdowę i sierotę w nędzy, pod brzemieniem hańby i powszechnej wzgardy — Widzisz więc Ludwiku że za ojca, za matkę i za siebie powinienem ci być do zgonu wdzięczny.

— Ale to bagatela.....

— Proszę ciebie niemów ani słowa więcej bo wiesz że niemam prawa cię słuchać, ty raczej wysłuchaj mnie cierpliwie....

— Dobrze.

— Błagam cię Ludwiku porzuć tę kobietę, zdobądź się na wolę mocną, niezłomną, potłum w sobie wszystkie fałszywe skrupuły, pójdź za głosem twego serca które jestem pewny należy już do panny Kostyńskiej. Sam Bóg ci ją przeznaczył na towarzyszkę żywota i przy jej boku niezawodnie znajdziesz trwałe szczęście. Porzuć Hrabinę! Nieżądaj odemnie żebym ci szczegółowo dowodził potrzeby tego postanowienia, niedomagaj się odemnie tego co mi wiadomo o przeszłości tej kobiety, wierz mi tylko, że wszelki z nią stosunek nie jest godny twojej szlachetnej duszy...

— O mój Stanisławie! albož ja sam tego wszystkiego codzień sobie niepowtarzam?

— Zaklinam cię niezwlekaj swego postanowienia.

— Dla czegóż ty ciągle przemawiasz do mnie jakiemiś zagadkami, tak ciemno jak starożytne wyrocznie, albo jak astrologowie w średnich wiekach?

— Ach! bo wiele jest dla ciebie zagadek których się wcale niedomyślasz. Jeszcze raz powtarzam ci że o przeszłości Hrabiny mówić niechcę, lecz to czego ty w codziennym obcowaniu nie dowiedziałeś się, a co przypadkiem i bez wszelkich poszukiwań odkryłem, to ci mogę wyjawić.

— Proszę.

— Hrabina ma męża; — czy pomyślałeś z uwagą o nim?

— A, mój Stanisławie! gdybym niebył pewny twej przyjaźni, mógłbym cię posądzić że mnie chcesz straszyć! Spodziewam się że mi tej krzywdy niemasz zamiaru wyrządzić. Mogę być słabym i ułomnym jak każdy człowiek, mogę być lekkomyślnym i nawet występnym kochając cudzą żonę, lecz podłym niejestem. Ani nadużyłem ufności lub przyjaźni Hrabiego bom ich nigdy nieposiadał, ani też jestem zdolny wymówić się od honorowego zadośćuczynienia gdyby go zażądał. Przyznam ci się że mi nawet smutno że do tego nigdy podobno nie dojdzie, gdyż Hrabia w ostatnich czasach zrobił się zupełnym hypokondrykiem, że nie powiem idiotą. *(D. c. n.)*

Позволяется печатать. 19 Іюля 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.